Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:		
Miesięcznie	Zł.	1·10
Kwartalnie	Zł.	3·30
Półrocznie	Zł.	6·60
Rocznie	Zł.	13·20
Prenumerata zagraniczna miesięcznie	Zł.	1·50

Konto P. K. O. 410·288.

Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 6. Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:		
Strona	Zł.	200·—
1/2 strony	Zł.	100·—
1/4 „	Zł.	60·—
1/8 „	Zł.	30·—
1/16 „	Zł.	15·—
1/32 „	Zł.	8·—

Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok V. Tarnów, piątek dnia 20-go maja 1932 r. Nr. 20

Staraniem Organizacyj Bnej-Sjon i Z. S. R. Menorah odbędzie się w sobotę dnia 21-go maja 1932 r. o godz. 8-mej wieczór w lokalu Organizacji Sjonistycznej przy ulicy Mickiewicza L. 6.

Na ogólne żądanie! Po raz drugi!

SZOPKA polityczno-towarzyska
na rok 1932
pióra i we wykonaniu Monka Spielmana.

Akompaniament pod kierownictwem
p. Herszenfelda.
Wstęp na pokrycie kosztów 50 groszy i 1 złoty.

O silne nerwy!

Od całego szeregu miesięcy wisi nad ruchem sjonistycznym — wprawdzie nie miecz Damoklesa, gdyż takiego znaczenia sprawozdanie Frencha mieć nie będzie — ale dręcząca niepewność, co też nam znowu przyniesie sprawozdanie, które miało być wedle zapowiedzi rządu — kontrolą sprawozdania Simpsona i przygotowaniem rzeczowego materjału dla sposobu zużytkowania projektowanej pożyczki rządowej dla Palestyny.

Ta niepewność wywołuje w nas stan pewnej nerwowości, podsycanej raz wraz pojawiającemi się wiadomościami o treści sprawozdania Frencha. Wiadomości te brzmią już to alarmująco, już to uspokajająco, ale na ogół tenor ich daje podstawę do przypuszczeń, że French pójdzie w ślady Simpsona i Shawa. W ostatnich dniach szczególnie wzmocniły się te wiadomości. Prasa palestyńska i Żydowska Agencja Telegraficzna podają szczegóły sprawozdania Frencha, jakkolwiek trudno pojąć, na jakiej drodze wiadomości te do nich doszły, skoro sprawozdanie ani nie zostało jeszcze doręczone Agencji Żydowskiej, ani też nie zostało jeszcze ogłoszone przez rząd angielski. Coś jednak musi być na rzeczy, skoro wiadomości te powtarzają się z taką uporczywością.

Nas gnębi w tej chwili zasadnicze pytanie, czy i sprawozdanie Frencha, tak jak poprzednie, będzie elaboratem politycznym, t. j. zaakomodowanym do pewnych z góry powziętych tendencyj politycznych, czy też będzie wyłącznie wyrazem pewnych poglądów rzeczowych, czysto gospodarczych. Z pierwszym trudno walczyć skutecznie, drugim można przeciwstawić swoje własne poglądy rzeczowe i starać się przekonać przeciwnika.

A dalsze pytanie, jakie nas interesuje, brzmi: jak się zachowa rząd mandatowy wobec tego sprawozdania. Czy zaakceptuje je jako dyrektywę oficjalną i da temu wyraz, w jakiejś nowej „Białej Księdze", czy też złoży je do aktów jako materjał historyczny, nie dając się mu powodować w swoich dalszych zamierzeniach i akcjach.

Wreszcie, jaki będzie wpływ tego sprawozdania na angielską opinję publiczną i na stosunki arabsko-żydowskie?

Na żadne z tych pytań dziś nie można dać odpowiedzi — rzeczowo ufundowanej. Pozostaje zatem dręcząca niepewność.

Jedno jednak wiemy. Naczelna Egzekutywa nasza nie zaniedbuje sprawy i z pewnością czyni wszystko, co jest w jej mocy, aby materjałami wykazać profylaktycznie błędność tych tez, które ujawniły się już w sprawozdaniach Shawa i Simpsona, albowiem istnieje właśnie obawa, że French pójdzie w zasadzie po tej samej linji, co jego poprzednicy.

Naczelną kwestją jest pytanie, jak osądzi French wpływ kolonizacji i imigracji żydowskiej na ludność arabską, w szczególności na fellachów.

Samo pojęcie „depossedowanych fellachów" kryje w sobie treść wrogą żydowskiej siedzibie narodowej, skoro to „depossedowanie" nie jest aktem przymusowego wywłaszczenia, lecz rezultatem czynności dobrowolnej prawno prywatnej, a zatem kontraktów kupna-sprzedaży, w których dawni właściciele otrzymali nietylko cenę kupna, ale i odszkodowanie, za które mogli nabyć inny grunt w Przedjordanji czy też Transjordanji.

Już przez samo ustalenie tego pojęcia rząd mandatowy stanął na stanowisku nieprzychylnem żydowskiej siedzibie narodowej. Zamiast bowiem zabrać się do uregulowania stosunku effendich do fellachów i wyzwolić tych ostatnich z jarzma niewoli lichwiarskiej, pod którem jęczą fellachowie, zamiast przystąpić do zagadnienia wielkich latyfundystów arabskich, z których niektórzy więcej posiadają ziemi, ogrem leżącej, niż cały Żydowski Fundusz Narodowy, zamiast zrewidować zacofany system podatkowy i poczynić kroki, zmuszające do wydobycia felachów z prymitywnej gospodarki rolnej, chwycił się drogi, zacieśniającej i krępującej kolonizację żydowską i tem samem popadł w sprzeczność z naczelnym celem mandatu i to w sposób tem bardziej rażący, że i rzeczowo, niezależnie od ostrza politycznego, stanowisko rządu, rozpatrującego ewentualność szkodliwości kolonizacji żydowskiej dla Arabów nie wytrzymuje krytyki.

Temu ostatniemu zagadnieniu poświęcił ostatnio na łamach berlińskiej „Juedische Rundschau" obszerny, faktami i datami uzbrojony artykuł Adolf Böhm. Wytrawny i znakomity historyk i teoretyk sjonizmu wykazuje dobitnie, jak wielkie korzyści gospodarcze odnosi element arabski z imigracji i kolonizacji żydowskiej. Autor wykazuje porównawczo opłakany stan fellacha w Transjordanji, gdzie przecież niema kolonizacji żydowskiej i przeciwstawia go korzyściom, jakie Arabowie odnieśli w Przedjordanji pod wpływem kapitału i wzorów gospodarki żydowskiej. Liczbami wykazuje, jak fellachowie właśnie, przy pomocy ceny sprzedaży gruntu, otrzymanej od Żydów, zdołali zagospodarować się lepiej i wydajniej. Autor dochodzi do wniosku, że sanacja zubożenia wielu fellachów leży przedewszystkiem w zamianie gospodarki ekstenzywnej na intenzywną, zacofanej i prymitywnej na nowoczesną. Tylko wtedy wystarczy rodzinie arabskiej mniejsza ilość dunamów, do gospodarstwa samowystarczalnego. A to właśnie w tej ilości dunamów leży sedno sprawy. Im wyższą granicę rząd przyjmuje, tem mniej pozostaje ziemi do wolnej kolonizacji żydowskiej, tembardziej rzeczowem wydaje się stanowisko rządu, że siedziba narodowo-żodowska zbliża się do stanu nasycenia, a pomoc rządowa winna przedewszystkiem przypaść Arabom, a nie Żydom. Rzecz jasna, że obranie drogi intenzywizacji rolnej wymaga inicjatywy rządu i ofiar z jego strony. Ta właśnie droga jest dla rządu niewygodną i dlatego woli on pójść po linji kneblowania budowy żydowskiej siedziby narodowej, zalecanej przez Shawa, Simpsona, a — obawiamy się — także przez Frencha. Böhm wykazuje te drogi, któremi pójść powinien rząd. Nawet jednak Böhm, choć na punkcie kwestji arabsko-żydowskiej politycznie dość zbliżony do obozu brithszalomowego, odrzuca samobójczą koncepcję innego teoretyka, zdecydowanie brithszalomowego, p. Hugona Herrmana, który proponuje — nie mniej i nie więcej — jak intenwizację arabskiej gospodarki rolnej fellachów kapitałem żydowskim, jak gdyby zadaniem narodu żydowskiego było budowanie arabskiej siedziby narodowej w Palestynie.

Że teoretycy tacy jak p. Hugo Herrman znakomicie pomagają Shawom, Simpsonom i Frenchom, to leży na dłoni. Na te aberracje prowenjencji żydowskiej skwapliwie czekają nasi przeciwnicy. Szkodzą one tylko idei kooperacji i politycznego porozumienia żydowsko-arabskiego, do którego dąży sjonizm, albowiem podsycają w rezultacie wśród Arabów nieuzasadnione pretensje, są wodą na młyn politycznych antyżydowskich postulatów arabskich, a rządowi mandatowemu dają argument: „Patrzcie, przecież wy sami, Żydzi, tego żądacie, co French".

Ta pogoń za oryginalnością, nie związana żadnym nakazem dyscypliny narodowej, żadnem krytycznem odczuciem potrzeb narodu własnego, ciężko walczącego o rewindykację utraconych praw wobec falangi przeciwieństw i przeciwników nie dałaby się poprostu pomieścić w ramach sjonizmu, gdyby nie dobra, choć z gruntu błędna wola autorów tych aberacyj.

Podkreślamy właśnie dziś z szczególnym naciskiem, gdyż opinja sjonistyczna, nastraszona całym szeregiem ciosów rozmaitych „sprawozdań" i Białych Ksiąg dziwnie jednostronnie reaguje na maksymalizm sjonistyczny, lekceważąc obojętnie szkodliwość działalności minimalistów sjonistycznych.

Trzeba właszcza dziś walczyć przeciw temu daltonizmowi, który pewnych barw sui generis sjonizmu nie widzi, zwłaszcza dziś, kiedy może nadejść chwila, która od sjonistów, narodu żydowskiego może wymagać hartu, zaciętości, ofiarności i... silnych nerwów.

Jakiemkolwiek będzie sprawozdanie Frencha, musi ono zastać naród żydowski solidarny w woli dalszego budowania, twardy, zrównoważony i silny w dążeniu, pracy do celu, a sjonistów zjednoczonych w pomocy dla naczelnej Egzekutywy w jej wysiłkach odparcia ataku na nasze prawa.

Wszystko, co słyszymy dziś o budującej się żydowskiej Palestynie, wszystkie te pełne optymizmu i szczęśliwości tworzenia głosy, jakie nas dochodzą z Erec Izrael, wzmocnią nasz hart, oświetlą szlak dalszej pracy politycznej i pomogą nam zachować... silne nerwy. **Dr I. Schwarzbart.**

Między sobą.

Przez długi czas „ortodoksja", oczywiście ta rozpolitykowana i z prawdziwą religijnością nie mająca nic wspólnego, miała jedno tylko zajęcie: Walczyć ze sjonizmem i wszelkiemi objawami renesansu narodowego.

Nasi „ortodoksyjni" przywódcy sprzedawali masy żydowskie za miskę soczewicy, oddając je na łup różnych klik i karjerowiczów. Na tyle właśnie ci „bogobojnicy" mieli wpływu, by szkodzić i unicestwiać wysiłki walczącego o pełne wyzwolenie narodu żydowskiego.

Obowiązków nie mieli oni żadnych. Tworzyli wprawdzie doraźne partyjki i kliki, ale wszystkie te „stronnictwa" żyją z funduszów publicznych, czerpanych z budżetów kahalnych. Przecież budżet kahalny w Tarnowie prócz subwencyj dla Bełza, Klaus i innych „stronnictw religijnych" nie uznaje żadnych innych instytucyj, godnych poparcia. Ofiar ponosić nie chcą i nie umieją. Przykładem świecić chyba może ich „Talmud Tora" w Tarnowie, która korzysta z wszelkich możliwych teraz subwencyj budżetowych, ile że tam wychowuje się młodzież w myśl zasady „nasi górą", — a mimo to budynek „Talmud Tory", instytucji bądź co bądź ważnej dla ortodoksji, stoi do dziś dnia odrapany, nieotynkowany i niewykończony.

Ani jednej niema w Tarnowie instytucji, ważnej z punktu widzenia interesów ortodoksji, którąby ta ortodoksja własnemi utrzymywała siłami i funduszami. Sjonista prócz trosk o utrzymanie i rozwój instytucyj kulturalno-narodowych w golusie, zasilać musi fundusze przeznaczone na Odbudowę Erec Izrael. Nasza szkoła hebrajska w Tarnowie, nasza bibljoteka ludowa, nasza czytelnia, nasze stowarzyszenia są chlubą żywego, narodowego żydostwa, a wszystkie te instytucje utrzymują się głównie i jedynie dzięki poparciu i ofiarności samych sjonistów i sympatyków sjonizmu, którzy nieraz z uszczerbkiem dla najkonieczniejszych i prymitywnych potrzeb ofiarują na te cele ciężko zarobiony grosz.

A nasz fundusz „Keren Hajesod", na którym głównie opiera się nasza praca odbudowawcza w Erec Izrael. Akcja na rzecz „Keren Hajesod", rok rocznie się odbywająca, jest doprawdy świętem i triumfem Wielkiej Idei Odbudowy Erec Izrael. Jakżeż pięknym i wzniosłym jest wysiłek Żyda, który od ust sobie i dzieciom odbiera, by drobną choćby sumę zdeklarować dla Odbudowy Palestyny.

Naszą tegoroczną akcję na „Keren Hajesod" wyprzedziła inna akcja na wielką skalę zakrojona i na szeregi ortodoksyjnego żydostwa obliczona.

Do Tarnowa przyjechał rabin Szapiro, znany przywódca „Agudy", by zebrać fundusze na Jeszywę w Lublinie. Zdawałoby się więc, że otworzą się kieszenie „rozpolitykowanych świętoszków". Przecież to ich instytucja. Tam chyba nie ma już sjonistów. Któż, jak nie ortodoksi winni łożyć na utrzymanie instytucji, ważnej bądź co bądź dla żydostwa religijnego? Sjoniści mają swe szkoły hebrajskie, Keren Kajemet, Keren Hajesod i dziesiątki innych funduszów, a więc na nich liczyć nie można. Ale Klaus, Bobowa, Bełz czy Kołaczyce?

Otóż te sfery nie uznają wcale rabina Szapiry i jego Jeszywy w Lublinie.

A gdy teraz przyjechał do Tarnowa, by zebrać fundusze na tę Jeszywę, przyjęto go odezwą wprawdzie anonimową, ale zdradzającą dobrze autorów, w której ostrzega się Żydów, by nie chodzili na obce kazania, bo mówi się tam tylko o pieniądzach. „My mamy w Tarnowie własne chedery i „Jeszywy" — głosi ta odezwa — a więc dajcie nam te pieniądze".

Ten okrzyk charakteryzuje całą psychikę naszych rozpolitykowanych „ortodoksów".

Zwykły pobożny i religijny Żyd ze zdziwieniem patrzy na te walki między różnemi grupami religijnemi, z których każda swoją uchwala Jeszywę i na swoją zbiera fundusze.

Ten Żyd — ten nasz nieuprzedzony, pobożny i prawdziwie religijny Żyd, stojący zdala od walk toczących się między różnemi „izdebkami", patrzy się na te harce, uprawiane kosztem religji i ma swój własny sąd i zdanie, którego wprawdzie głośno nie wypowiada, ale któremu daje wyraz przy różnych akcjach sjonistycznych, które kończą się właśnie dlatego tak triumfalnie dla dzieła renesansu żydowskiego.

„Walcząca ortodoksja" między sobą, to wcale nie pocieszne widowisko. Widowisko smutne i dające obraz naszego nienormalnego życia golusowego. **X.**

Fundusz łańcuchowy Zakładu Sierót.

P. Dr Schenkel składa 10 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty pp. Gabrjela Dursta, Reginę Fluhrową, Dra Flecka, Dra Eisena, Henryka Holländra, Dyr. Schinagla, Inż. Löffelholza i Wilhelma Lichtblaua.

P. Dr Goldberg składa 10 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty pp. Dra Funarskiego, Inż. Schanzera, Abrahama Spielmana, Dra Muskatenblita i Dra Lampla.

P. Salo Rottenberg składa 2 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty pp. Skolimowskiego sen., Dra Goldfingera, Dra Pomeranza i Mojżesza Strobinga.

P. Abraham Lieberman składa 2 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty pp. Chunę Fessla i Eljasza Weinbergera.

P. Artur Brigg składa 5 zł .i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty pp. Romana Grünfelda, Adolfa Eichhorna i Monka Weissa.

P. Salomon Weltsch składa 5 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty pp. Salomona Grüna i Samuela Grünhuta.

Firma Toder i Grünberg składa 3 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty firmę Rausch i Esler, ul. Targowa, pp. Monka Katza, Rynek i R. Jortnera.

P. Dr Henryk Blumenfeld składa 5 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty pp. Dra Emila Spinrada i Dra Lazara Feiwla.

P. Aron Reinhold składa 2 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty p. Jakóba Rubina i firmę Zauder i Weinstock.

P. Dr Relwicz składa 5 zł.
P. Dr Neuman składa 3 zł.
P. Dr Feig składa 5 zł.
P. Leon Lieberman składa 1 zł.
P. Chaim Leib Aberdam składa 2 zł.
P. Quadratstein składa 1 zł.
Firma Bracia Seiden składa 2 zł.
P. S. Warenhaupt składa 5 zł.

Unieważniam zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez PKU. Tarnów, Jakób Mozes Jäger, ur. w roku 1906.

Joachim Neiger.

Purim, Makabiah, Taarucha.

II.

W liście tym nie mam bynajmniej zamiaru zdać sprawozdanie z przebiegu powyższych wielkich uroczystości, odbytych w pierwszem i jedynem na całym świecie mieście żydowskiem Tel-Awiwie. Zdaję sobie bowiem sprawę, że wszystkie te wiadomości są już szanownym czytelnikom znane z prasy codziennej. W liście tym zamierzam w miarę swych skromnych sił przyoblec w słowa niezatarte wrażenia i wzniosłe uczucia, jakie wywołały te uroczystości w duszy **żydowskiej.**

Niewątpliwie jasnem jest dla każdego, że uroczystości telawiwskie jako takie, mimo ich wielkiego rozmachu i serdeczności, nie były jedynym tylko czynnikiem, wprawiającym wszystkich uczestników w stan najwyższej szczęśliwości i pod niesionego ducha. Wszak Żyd europejski niejednokrotnie już widział uroczystości ludowe, imprezy sportowe i wystawy, które odznaczały się może większem bogactwem i rozmachem, a jednak nie doznał takich uczuć, jakie wywołały imprezy telawiwskie.

Właściwością imprez, urządzonych w Tel-Awiwie, była ich stuprocentowa żydowskość, ich żydowska dusza.

Jedynie ten, który widział, jak w wieczór purimowy żydowska orkiestra straży pożarnej odegrała na placu przed żydowską operą żydowskie pieśni w obecności dziesięciotysięcznego tłumu, — jak młodzież porwana radością i wzruszeniem, daje wyraz swoim uczuciom, puściła się w burzliwy taniec „horra", porywając za sobą swym żywiołowym temperamentem, szczerem i serdecznem wzruszeniem i starszych, może zrozumieć, co znaczy radość narodowa dla narodu, który przez dwa tysiące lat był jedynie obserwatorem obcych radości, a uczucia własnej radości narodowej nigdy zaznać nie mógł. Doczekaliśmy się i tego, że również Arabowie upajali się radością żydowską i nie krępując się niczem, przyłączyli się do roztańczonych grup.

Po raz pierwszy byliśmy gospodarzami i przyjmowaliśmy gości u siebie w domu. Jedynie ten, kto to wszystko widział i przeżył, ten może to pojąć i zrozumieć.

Osobliwą w swoim rodzaju, nader pomysłową i specjalnie udaną była „Tahalucha", urządzona w Purim. Przed naszemi oczyma przemaszerowały wszystkie historyczne alije Żydów do Erec Izrael. Na czele tej oryginalnej procesji widzimy skromną aliję do kraju obiecanego praojca Abrahama z jego świtą, składającą się z jego żony Sary, kilku niewolników i wielbłądów. Dalej kroczą hałaśliwi zwycięzcy Jerycha, następnie chalucim z epoki Ezry, jako murarze i obrońcy kraju równocześnie, po nich następuje mistyczna alija chasydów, a wreszcie alija chaluców doby obecnej.

Widziało się rozradowanych i rozpromienionych wychodźców z Egiptu, piekących w drodze mace na słońcu, a za nimi obecną aliję Żydów z Jemenu, która prawie niczem nie różni się od aliji Żydów z Egiptu, mimo że dzieli je okres kilku tysięcy lat.

Wszystko to w żywych, pomysłowych i oryginalnych obrazach, odpowiadających w zupełności epoce i otoczeniu.

Obrazów tych żaden widz żydowski nigdy nie zapomni. Widział przecież w swym własnym kraju, we własnym Tel-Awiw żywą historję swego narodu, przedstawioną przez swych braci na swych uroczystościach ludowych.

Druga uroczystość pomysłowego Tel-Awiwu — pierwsza Makkabiada w Palestynie, wywołała również podobne uczucia. Po raz pierwszy było nam danem ujrzeć tak wspaniałe objawienie siły i tężyzny fizycznej młodzieży żydowskiej w kraju naszych marzeń. Gdy na stadjonie Makkabji palestyńskiej, znajdującym się nad brzegiem morza w Tel-Awiwie, biało-niebieska armja naszej młodzieży zrównanym i zdyscyplinowanym krokiem przemaszerowała przed dziesięciotysięcznym tłumem, otaczającym w zwartym kręgu stadjon, a oklaskującym z zachwytem i entuzjazmem tę sympatyczną „armję", wówczas łzy radości i wzruszenia zwilżyły nasze oczy. Takie objawienie siły i tężyzny fizycznej Żydów nie jest do pomyślenia poza Palestyną.

Podkreślam słowa „siły i tężyzny Żydów", gdyż dotychczas, w ciągu długiej historji diaspory, „naród księgi" zawsze stał zdala od świata faktycznej siły i tężyzny fizycznej. Dopiero współczesne żydostwo narodowe mogło zaryzykować taki eksperyment na własnej ziemi. Dopiero naszemu pokoleniu było danem zaprezentować światu faktyczną siłę. Gdyż młodzieńczość, poczucie godności osobistej, pewność siebie, uczucie posiadania własnego gruntu pod nogami i gotowość przeciwstawienia się wszelkim piętrzącym się przeszkodom w drodze do celu, stanowi wielką siłę.

Taką to siłę widzieliśmy na stadjonie tel-awiwskim.

Trzecią wiosenną uroczystością Tel-Awiwu była wystawa. Gdy uroczystości purimowe były wyrazem radości narodowej, a Makkabiada tężyzny fizycznej narodu, to wystawa lewantyńska była wyrazem stałości i trwałości, — rzekłbym wyrazem poczucia gospodarza.

To my byliśmy gospodarzami, a państwa, potężne państwa europejskie były naszymi gośćmi. A żydowska Palestyna potrafiła nietylko godnie przyjąć swych gości, ale pokazała też, co Żydzi mogą zdziałać i na polu gospodarczem, gdy zwalnia się ich z nałożonych kajdanów.

Młody przemysł palestyński wykazał, że jest zdolnym do zdobycia sobie należnego miejsca na rynku światowym.

Wystawa wykazała też, że zupełnie uzasadnioną jest nadzieja, iż dzięki pracy i energji żydowskiej Palestyna z biegiem czasu stanie się ośrodkiem przemysłowym i handlowym dla bliskiego Wschodu.

Tegoroczne wiosenne imprezy telawiwskie dowiodły, że Żydzi, podobnie jak inne samodzielne na swych ziemiach zamieszkałe narody, mogą stworzyć coś wartościowego we wszystkich dziedzinach życia i gospodarki światowej.

* * *

Dni, które przeżyliśmy teraz na „pagórku wiosennym" w Tel-Awiw, były wielkie i historyczne. Niechaj stanowią początek świetlanej epoki w dziejach naszego narodu.

Jerozolima, 1 maja 1932.

Nasz Lag B'omer

Święto sportu żydowskiego.

Miano to, nadane przez W. Z. Makkabi, ma swe specyficzne znaczenie. Święto przeszłości, oparte na historycznym wyczynie powstania żydowskiej młodzieży, w celu obrony zagrożonej ziemi i kultury żydowskiej, ma się stać świętem jutra, symbolem przyszłości. Prastarą jest tradycja 33 dnia w Omerze, nową jest treść znaczenia tegoż nadana.

Wzorem innych związków sportowych, społecznych i narodowych, ustanowił Wszechświatowy Związek żydowskich towarzystw sportowych Makkabi dzień w roku, który nazwał swem świętem.

Jeden dzień w roku wolno dziatwie żydowskiej rozkoszować się pięknością natury, żyć własnem, nieskrępowanem życiem. Dzień ten przeznaczony na wycieczki i zabawy dziatwy szkolnej. I suną niezliczone szeregi maluczkich przez ulice miasta, zdążając na wielką jasną polanę. Zdala od pyłu i gwaru ulicznego odbywają się gry i zabawy, a śpiewom i weselu niema końca.

A ma to miejsce w Lag B'omer.

Dzień ten stał się świętem sportu żydowskiego. I w całym świecie, gdzie tylko istnieją kluby zrzeszone w W. Z. Makkabi, święto to bywa uroczyście obchodzone. Na boiskach i placach sportowych defilują rzesze żydowskich sportowców, odbywają się zawody i pokazy tężyzny fizycznej. Rozbrzmiewa komenda żydowska, panuje duch żydowski. Prężą się ciała, radują się serca, śmieją się oczy i patrzą wdał budzącej się ojczyzny. Z całej postawy bije zadowolenie i tworzy się hart woli i sprawności.

I u nas w Tarnowie odbywa się rokrocznie tradycyjny obchód święta sportowego. W roku bieżącym wszelkie imprezy sportowe musiały być odłożone na czas późniejszy. Przyczyny są ważne.

Oto jeden z najstarszych i najpoważniejszych klubów w Małopolsce Ż. T. G. S. Samson obchodzi wkrótce jubileusz 20-lecia swego istnienia. Obchód ten, pomyślany na szeroką skalę, wymaga intenzywnej współakcji wszystkich sekcyj. Ma on być świadectwem owocnej i wydatnej pracy. Ta rewja własnych sił i wyczynów ma się stać żywiołowa manifestacją sportu w Tarnowie.

To będzie nasz Lag B'omer!

Dzień inteligenta żydowskiego.

Jeden dzień w roku ma spełnić swą powinność. Inteligent żydowski zbiera i daje, dokumentując swą przynależność, przyczynia się cegiełką do duchowego renesansu żydostwa. Zadaniem jego jest zwiększyć zasoby Karen Kajemet, daru narodowego rozbudującej się Erez. Dniem tym jest Lag B'omer. **Z. Fenichel.**

Kombatanci włoscy w Tarnowie.

We środę 18 b. m. przybyli do Tarnowa kombatanci włoscy, odbywający wycieczkę po Polsce. Na skutek wezwania zarządu miasta, domy na głównych ulicach miasta były udekorowane flagami państwowemi na cześć gości.

Kombatantów witali na dworcu przedstawiciele władzy administracyjnej, komunalnej, prokuratury i sądownictwa, oraz kompanję Związku strzeleckiego, KPW., harcerze, szkolne P. W. i Związek legjonistów.

Goście wprost z dworca udali się do Mościc, gdzie przyjęto ich śniadaniem, poczem zwiedzali fabrykę.

Na cześć gości książę Sanguszko urządził u siebie w pałacu przyjęcie.

Przy wyjściu kombatantów z dworca kolejowego, padły z pośród zgromadzonych tam grup wrogie okrzyki pod adresem faszyzmu włoskiego, skutkiem czego policja przyaresztowała 8 osób, a między nimi Dra Tad. Szumskiego i Skwiruta.

W programie przyjęcia wycieczkowców włoskich był też przewidziany udział orkiestry kolejowej. W nocy jednak przed przyjazdem gości skradziono orkiestrze kolejowej instrumenta, skutkiem czego ten punkt programu odpadł.

Tumany kurzu po ulicach Tarnowa.

Wydaliśmy swojego czasu sporo pieniędzy na różne autobusy i beczkowozy.

Nawet był taki czas samorządowy w Tarnowie, kiedy ulice skrapiano, by zaoszczędzić przechodniom wchłanianie całych kłębów kurzu.

Obecnie skrapianie ulic stało się delikatesem. Po ukazaniu się jakiegokolwiek samochodu na ulicy, wznoszą się takie tumany kurzu, że przechodnie odrazu szukają domów ze schronami, bo myślą, że to już atak gazowy się rozpoczął.

Chyba nie przypuszczamy, że nieskrapianie ulic należy do programu ćwiczeń przeciwgazowych, by może ludność przyzwyczaić do obłoków, które w razie ataku gazowego zasłonią nam oczy.

Ale zdaje się, że lepiej i mniej szkodliwem będzie kichanie na skutek obłoków gazowych, niż wdychanie kurzu i prochu.

Tylu jest bezczynnych ojczymów miasta, możeby choćby jeden zainteresował się tym tak ciężkim pewnie dla Rady przybocznej problemem: Jak w gorące dnie skrapiać ulice miasta i uchronić ludność przed kurzem i prochem?

Szopka polityczno-towarzyska.

W ubiegłą sobotę, przy szczelnie zapełnionej widowni, odbyła się w lokalu organizacji sjonistycznej „Szopka polityczno-towarzyska na r. 1932“, pióra i we wykonaniu Monka Spielmana. Doskonałe podchwycenie poszczególnych typów, dowcipnie ubrane w monologi, djalogi i piosenki, wzbudzały wśród zebranych żywiołowy humor. Ogólną wesołość wzbudziła sentymentalna piosenka o kahale, niemniejszem powodzeniem cieszyły się doskonałe piosenki satyryczne, których ofiarą padły popularne osobistości z życia sjonistycznego i prowodyrzy młodzieży.

Na czoło wieczoru wysunęły się pyszne piosenki o Szwebersonie i o Dybuku, których powtórzenia publiczność się domagała.

Monek Spielman, jako wykonawca, stanął w pełni na wysokości zadania i mimo ogromu pracy, z werwą, humorem i zacięciem recytował i śpiewał, zbierając zasłużone oklaski i aplauz rozbawionej publiczności.

Ponadto wystąpił D. Sand, który z powodzeniem odśpiewał kilka piosenek. — Akompaniował umiejętnie p. Herschenfeld. **B.**

Nadesłane.

Podziękowanie.

Niniejszem składamy tą drogą wyrazy gorącego podziękowania p. prez. naszej „Opieki“ Dr. Grünbergowej i p. Dr. Merzowi za pomoc w urządzeniu przedstawienia „Narodziny bajki“, jakoteż p. I. Traumówni za ułożenie baletów, p. Traumównie za akompaniament, p. Rafaelowi Feldowi, jakoteż wszystkim członkom orkiestry pp. Grünberżance, Czobanowi, Schnurowi, Schneiderowi, Mendererowi, Sommerowi, Feigenbaumowi, Parizerowi i Wróblowi za uświetnienie naszego przedstawienia.

Kier. żyd. org. skaut. Haszomer Hacair w Tarnowie.

„Kontopol“.

Prowadzenie prawidłowych ksiąg handlowych staje się z dnia na dzień dla sfer kupieckich i gospodarczych niezbędną koniecznością. To też okazują się ustawicznie nowe sposoby dla udogodnienia obecnemu systemowi handlowemu i podatkowemu. Doskonały sposób książkowania ma na celu wgląd i orjentację w każdej chwili, nie dopuszczając do żadnych zaległości, mimo skrócenia czasu pracy.

W obecnej dobie są najbardziej rozpowszechnione systemy przebitkowe „Rufa ze Szwajcarji“ i „Efwerka w Niemczech“ etc i dopiero niedawno ukazał się pod tytułem KONTOPOL system Józefa Müllera, który pod względem doskonałości przewyższa bez przesady wszelkie inne sposoby prowadzenia księgowości.

Dawne typy podwójnej buchalterji wymagały wielu ksiąg, a to księgi kasowej, żurnalu, saldokonti i głównej księgi, natomiast nowy system przebitkowy KONTOPOL wymaga tylko jednej, pod nazwą „Zbiorowa księga zasadnicza“, połączonej z kartoteką jako saldo-konti, do której nie przenosi się osobno pozycyj z księgi zasadniczej, lecz w drodze przebitkowania już automatycznie na każdem odnośnem koncie takowe pozycje się znajdują. Godnem uwagi jest też to, że w tej samej **zbiorowej księdze zasadniczej** umieszczona jest księga główna, lecz ze znacznie ułatwionym systemem, niż przy amerykańskim sposobie prowadzenia księgowości. Pozycje jednej stronicy zostaja pod nazwą poszczególnych kont do rubryki sumy łącznej wpisane, a tem samem przedstawia pełny wykaz łącznych sum na odwrotną stronę foliową, albowiem takowe również w drodze przebitkowej na tejże się ukazują.

Wiele jeszcze innych zalet posiada system księgowości KONTOPOL i dlatego jest polecenia godnem, by sfery kupieckie i buchalteryjne z systemem tym się zaznajomiły.

Pierre Dominique.

Pierwsza noc nowej wojny.

Był zwykły paryski wieczór, nie odróżniający się niczem zgoła od innych wieczorów Paryża, aczkolwiek od szeregu tygodni czuło się jakieś naprężenie. Jak zwykle przepełnione były teatry. Na bulwarach i na polach Elizejskich siedzieli, odpoczywając po całodziennej pracy, paryżanie. Paryż szalał, bawił się i odpoczywał.

Było już późno, gdy położyłem się do łóżka. Nie wiem, jak długo spałem. Obudził mnie nagle jakiś głuchy dźwięk.

Szyby w oknach dzwoniły. W oddali rozlegał się huk pękających bomb. Wyły syreny.

Mieszkańcy w pyjamach i nocnych koszulach wychylali się z okien, wybiegali na balkony. Nikt nie mógł zrozumieć, co się nagle stało. Na niebie słychać było nieprzerwane trajkotanie śmigieł samolotowych. Snopy oślepiającego światła przecinały ciemny horyzont w różnych kierunkach.

Początkowo przypuszczano, że są to manewry wojskowe. Ale nagle dostrzeżono na ulicy trupy. Ludność zaczęła sobie zdawać sprawę ze strasznej rzeczywistości.

Z ziemi strzelano do nieba z armat zenitowych. Z nieba padały na ziemię jakieś ciemne kule.

W ogólnym chaosie dźwięków słychać było stuk pospiesznie zamykanych okien i żaluzyj. Jak oszaleli biegali ludzie we wszystkich kierunkach i potęgowali bardziej jeszcze panikę. Na motocyklach pędzili policjanci, wołając:

— Gasić ognie! Gasić ognie!

Tak, nie ulegało już żadnej wątpliwości. To była wojna.

* * *

Nagle nad ciemnym Paryżem, zagłuszając wszystkie huki wybuchów i ludzkich głosów, rozległ się rozdzierający krzyk jakiejś oszalałej kobiety. I zaraz potem poczęto wołać ze wszystkich stron:

— Gazy! Gazy!

Wszyscy pospiesznie zaczęli wkładać maski.

— Do piwnic! Wszyscy do piwnic!

Duszący zapach czosnku napełnił ulice. Dławił i powodował płacz, nieprzerwany płacz. Łez nie można było zatamować.

Wśród ulicznych ciemności zderzały się samochody. Ludzie krzyczeli bezładnie, nie rozumiejąc własnych słów. Ale krzyki ich stawały się coraz słabsze. Gazy zaczęły działać. Kaszel rozrywał ludziom piersi. Kobiety płakały. Przechodnie napróżno szukali bezpiecznych schronisk, pędząc jak oszaleli tam i napowrót.

Ulice Paryża opustoszały nagle. Przed wejściem do stacji „metro“ już kłębiła się góra trupów. Pasażerowie, ostatni nocni pasażerowie, którzy nie zdołali uciec przed gazami.

Kościoły zatłoczone były górami trupów — ludzi, którzy tam szukali ucieczki przed śmiercią. A na ambonie stał straszny trup księdza. Usta były otwarte. Tymczasem z ciemnego nieba sypały się bomby. Na minutę 24 bomby. Domy walily się, jak domki z kart. Rozsypał się w gruzy pałac Elizejski. Rozsypał się Łuk Triumfalny. Padła potężna wieża Eiffla. Zaczęły się kłębić dymy pożarów.

Nagle ciemne powietrze rozjaśniło się. Skądś z wysokości sypać się zaczęły płonące strzały. Gdzie tylko padały, natychmiast wybuchał pożar. W ciągu jednej godziny cały Paryż płonął.

Głęboko w piwnicach siedzieli ludzie, którzy zdołali schronić się zawczasu. Ale tymczasem powietrze napełniło się nowym stukiem. Zaczęły padać z samolotów bomby rozrywające. Przebijały ochrony betonowe i zmuszały ludzi do ucieczki na powierzchnię ziemi.

Lecz na ziemi nie było ratunku. Gęstym tumanem płynęły gazy, duszące, trujące, żrące, palące. Ludzie padali, by nie podnieść się więcej.

Blady świt zwiastował koniec pierwszej nocy wojny. Niebo było czyste, nie było widać żadnego samolotu. A w tem miejscu, gdzie stała stolica świata, leżały zgliszcza pożarów. Miljony trupów zaścielały wszystkie chodniki. Potwornie wybałuszone oczy, okropnie wypalone rany na ciele, sine, nabrzmiałe twarze.

Paryż został zniszczony w ciągu pierwszej nocy wojny. Wojny, która przyszła znienacka. Albowiem w chwili, gdy nad Paryżem z nieba sypały się pociski, w Genewie radzono, czy rozbroić świat.

Wykaz puszek ściennych.

Józef Heuman 8.59, Dr Feig 8.—, Dr Mandel 7.55, Inż. Leon Plachte 5.70, Dr Fisch 4.63, Dr Schönfeld 4.56, Dr Offner 4.05, Joanna Klafter 3.58, Rubin Hönig 3.28, Towarzystwo Eskontowe zebrane przez p. Reicha 2.74, Dr Leibel 2.67, Simche Fallman 2.65, Leopold Schinagel 2.20, Wigdor Grünhut 2.—, Dawid Mondschein 1.85, Edelsteinowa 1.80, Organizacja Menora 1.05, Henryk Bieberberg 1.60, Szandor Weisz 1.57, Izraelowicz 1.32, Oser König 1.30, Dr Jeckel 1.22, Abraham Spielman 1.19. — **Po 1.50** Izrael Hönig, Mendel Kurz, Szpital Żydowski, Lea Wild 1.11, Organizacja Gordonja 1.10, Wolf Götzler 1.10, Izrael Bodek 1.02. — **Po 1.—** Juljusz Steigler, Grünstein, Józef Stieglitz, Naft. Grünspan, Izrael Koch, Meier Lichtinger, Henryk Rausch, Dawid Baum, M. Apfel, Samuel Haber, Postrong, Birn 0.93, Maurycy Abend 0.85, Naft. Argand 0.84, Pfefferowie 0.82, Samuel Weintraub 0.80, M. D. Silberman 0.76, Reiner 0.72. **Po 0.70** Dr Hela Ladner, Neugasser, Umański, Helena Holzer 0.67, Dawid Silber 0.60, Langer 0.60, Menkel Koch 0.59 Argant 0.53, Henryk Holländer 0.52. **Po 0.50** Abraham, Cyla Feuer, Szymon Schwarz, Inż. Reich, Hirsch Schraub, R. Birken, Szymon Leiner, Eisig euberg, Pflanzer (Studio), W. Weiss, Pepi Turnheim, Rauchwerg 0.48, Wilhelm Herzog 0.41, Eisenberg 0.40, Pinkas Salamon 0.32, Józef Feldbaum 0.30, Menek Laub 0.27, Wieder 0.20, Dawid Zucker 0.15, Rubin Zweig 0.14, Herman Feld 0.14.

Puste: Kupferwasser, Katznerowa, Aron Pfenig, Semi Wolf, Izak Holzer, Szymon Weg, Juda Insler, Pinkas Schächter, Dawid Silber, Wiktor Thaler.

Dział sportowy.

Turniej błyskawiczny „Czerwonego Krzyża".

Z okazji Tygodnia Czerwonego Krzyża odbył się w oba dni Zielonych Świątek pierwszy w Tarnowie turniej błyskawiczny, do którego wszystkie kluby tarnowskie z uwagi na cel imprezy przystąpiły w najsilniejszych swych składach. Turniej częściowo tylko spełnił swe zadanie. Pod względem finansowym, mimo bajecznej wprost aury, nie dopisał z powodu nikłego zainteresowania, spowodowanego raz niekoniecznie szczęśliwem rozlosowaniem przeciwników, a powtóre przeciążeniem niebywałą ilością zawodów o niezbyt wysokiej wartości sportowej. Pod względem sportowym turniej wykazał rozpaczliwy stan poziomu piłkarstwa tarnowskiego, budząc smutne reminiscencje przeszłości, gdy football w Tarnowie stał o przeszło klasę wyżej. Najbardziej odczuwać się to dawała u Tarnovii, przedstawiającej ledwo znikomy cień dawnej jednastki, najmniej zaś stosunkowo u Samsonu, który odmłodzony, bynajmniej nie ustępuje staremu.

Finał, rozegrany między oboma faworytami: Tarnovią i Metalem, zakończył się ogromną niespodzianką. Poraz pierwszy bowiem od istnienia swego przegrała Tarnovia na swem własnem bolsku zawody z miejscową drużyną, do tego w tak kompromitującym stosunku 3 : 0. Była to tragiczna rewja podupadłej klasy footballu tarnowskiego, a jedynym jasnym punktem był znakomity bramkarz Metalu **Wrona**.

Na trzeciem miejscu uplacowała się Gwiazda Stern, jako najszczęśliwszy zespół. Nie wygrawszy bowiem żadnego spotkania, mimo że z całkiem słabymi przeciwnikami miała do czynienia, w drodze losowania przedostała się do dalszych rund. Samson i Jutrzenka, mimo iż są bezwzględnie lepsze od Gwiazdy, natrafiły już w pierwszem starciu na finalistów i po walce zostały wyeliminowane z dalszych rozgrywek.

Poszczególne rozgrywki trwały po 2 × 25 minut, prócz finałowej, która trwała normalnie.

Wyniki obu dni:

Metal — Tarnovia 1 : 0.
Tarnovia — Samson 1 : 0.
Gwiazda Stern — Lechja 2 : 2.
Mościce — Ż. M. S. 2 : 0.
Tarnovia — Mościce 5 : 1.
Metal — Gwiazda 3 : 0.
Gwiazda — Mościce 0 : 0.
Metal — Tarnovia 3 : 0.

Letnie obozy sportowe.

I znów nadchodzi lato. Pracujący ludzie, studjująca młodzież, zamknięta w murach dusznych i ciasnych miast zaczyna z chwilą, kiedy zapromienieją silne i ciepłe dni słoneczne wiosny przemyśliwać nad tem, jak wyrwać się z ciężkiej atmosfery, jak odetchnąć i wypocząć. Troska o wybór odpowiedniego miejsca, o sympatyczne towarzystwo zaprząta niejeden umysł i utrudnia decyzję. Najciężej z decyzją dla sportowca, który nietylko potrzebuje zmiany powietrza, zmiany środowiska, wypoczynku, odpowiedniego odżywienia się, ale także żyjąc cały rok sportem, nie zaniecha nawet na jeden miesiąc racjonalnego i odpowiedniego wypoczynkowi treningu. Nie każdy sportowiec może też sobie pozwolić wybrać się na letnisko lub do zdrojowiska i zapłacić za koszta pobytu. Nie wszędzie też znajdzie sportowiec możliwości treningu i potrzebne urządzenia.

Chcąc umożliwić sportowcom żydowskim przyjemne i właściwe spędzenie letnich wywczasów, organizuje żydowski klub sport. Makkabi z Krakowa rokrocznie od pięciu lat letnie obozy sportowe. Obozy Makkabi jedyne w swoim rodzaju, pełne swoistej formy, wzorowane na zachodnioeuropejskich, dają możność użycia w całej pełni świeżości górskiego powietrza, jakoteż odpowiedniego i racjonalnego treningu, z uwzględnieniem wypoczynku wakacyjnego. Regularność ćwiczeń cielesnych i odżywiania przy wielkiej jego obfitości, nadają uczestnikom świeżości i humoru do całorocznej pracy zawodowej. Obozy Makkabi cieszą się wielką popularnością nietylko w Krakowie, ale wśród członków żydowskich klubów sportowych, jakoteż poparciem władz i wszystkich miarodajnych czynników.

W roku bieżącym organizuje Makkabi w miesiącach lipcu i sierpniu pod Nowym Targiem obozy męskie i żeńskie. Program tych obozów przewiduje także utworzenie kursu ośmiotygodniowego i czterotygodniowych dla przodowników. Kursa te dostępne są dla członków żydowskich klubów sportowych, zrzeszonych w światowym związku Makkabi. Przyjmowani będą mogli być tylko ci kandydaci, którzy wykażą się odpowiedniem zaświadczeniem zarządu klubu, do którego należą. Uczestnicy wpłacają za czterotygodniowy pobyt wraz z utrzymaniem tylko 106 zł. Bliższych informacyj udziela i zgłoszenia przyjmuje Referat Obozów Makkabi w Krakowie, skrytka poczt. 372. Do zapytań pisemnych należy dołączyć znaczek za 50 groszy na odpowiedź.

KRONIKA.

Posiedzenie komisji szeklowej odbędzie się dnia 22 maja o godz. 8.30 wieczór w lokalu org. sjonskiej w Tarnowie, przy ul. Mickiewicza 6.

Uprasza się wszystkich przedstawicieli poszczególnych organizacyj sjońskich o jawienie się na tem posiedzeniu i przedłożenie dokładnych sprawozdań z akcji szeklowej, odprowadzenie zainkasowanych pieniędzy i o zwrot szekli, odebranych do sprzedaży.

Z Bnei Sjonu. We wtorek 24 b. m. odbędzie się w lokalu org. sjońskiej punkt. o godz. 7.45 wieczór dalszy ciąg wykładów z historji sjonizmu. Referuje tow. Józef Lauterbach na temat: „Omówienie państwa żydowskiego Teodora Herzla".

Hechaluc. W sobotę 21 b. m. wycieczka Stamchaluców do PFZA. w Mościcach. Zbiórka uczestników o g. 8 rano w lokalu przy ul. Goldhamera.

Pogadanka ogólna nie odbędzie się.

Tarbut. Walne zebranie członków zostało z powodów technicznych przesunięte i odbędzie się w niedzielę 22 b. m. o godz. 7 wieczór w lokalu ochronki żydowskiej ul. Goldhamera z niezmienionym porządkiem dziennym.

Unja sjonistów rewizjonistów. W sobotę 21 bm. o godz. 3 popoł. odbędzie się w lokalu Ż. M. S. R. Menora przy ul. Brodzińskiego 26 wielkie zgromadzenie dinarowe, na którem przemawiać będą tow. Inż. Rosenblatt i inni.

W sobotę 21 b. m. o godz. 6 popoł. odbędzie się w lokalu Menory plenarne posiedzenie komitetu lokalnego. Obecność wszystkich członków obowiązująca.

Szopka polityczno-towarzyska na rok 1932, pióra i we wykonaniu Monka Spielmana, która w ubiegłą sobotę uzyskała ogromny sukces i owacyjnie była przyjęta przez publiczność, zostanie na ogólne żądanie powtórzona w sobotę 21 b. m. w lokalu organizacji sjonistycznej przy ul. Mickiewicza 6. Ponadto D. Sand odśpiewa kilka wesołych piosenek. Akompanjament p. Herszenfelda. Wstęp na pokrycie kosztów 50 groszy i 1 zł. Początek o godz. 8 wieczór.

Samobójstwo. Dnia 16 b. m. wieczorem nieznany mężczyzna, lat około 20, rzucił się na torze kolejowym w Woli Rzędzińskiej pod pociąg, jadący z Tarnowa i został przejechany w połowie ciała, skutkiem czego śmierć nastąpiła natychmiast. Przyczyny samobójstwa, jakoteż nazwisko samobójcy nie są znane. Kto ma jakieś wiadomości o samobójcy, zechce je podać tutejszej policji.

Katastrofa autobusowa. Dnia 15 b. m. na skręcie drogi w Zgłobicach przewróciło się auto, prowadzone przez Jana Sułkowskiego, zamieszkałego w Koszycach Wielkich, przyczem dwuletnie dziecko niejakiego Drausa z Koszyc Wielkich zostało silnie potłuczone, skutkiem czego dziecko po kilku godzinach zmarło w szpitalu powszechnym w Tarnowie. Przyczyną katastrofy było pęknięcie sprych u przedniego koła auta. Reszta osób w aucie się znajdujących wyszła bez szwanku.

Skradzione rzeczy. Na komisarjacie tut. policji znajdują się do odebrania buty z cholewami i śniegowce, skradzione na szkodę niewiadomego właściciela. Poszkodowaniu mogą się zgłosić po odbiór tychże.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Chaim Friedman.

Z drukarni J. Pisza w Tarnowie